PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M
Za granicą . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 popołudniu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 1/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6115. Lwów, wtorek 8. listopada 1921. Rok XII

Nadszedł czas zawierania traktatów. Oświadczył to min. Skirmunt w Pradze.

P. Skirmunt w Pradze.

Lwów, 7. listopada.

Wierny swej tezie — wszechsąsiedzkiej zgody — wyjechał min. Skirmunt do Pragi. Moment obrany został na tę podróż zupełnie właściwy; pierwsze lody pękły dzięki zawarciu polsko-czeskiej ugody handlowej, a w niedalekiej perspektywie widnieją zarysy ugody politycznej.

Pewne koła przypisują wyjazd Skirmunta jeszcze jednej, niby podrzędnej, a właściwie decydującej o terminie wyjazdu okoliczności. Oto w Warszawie jęło być nieco gorąco. Brzydko fermentująca sprawa umowy Karachana z Dąbskim, dymisya tego ostatniego w roli kozła ofiarnego i zapowiedziany stąd porachunek jego towarzyszy partyjnych z właściwie odpowiedzialną, a ukrytą za kulisami osobą — wytworzyły nad głową min. Skirmunta zupełnie niepożądane zgęszczenie chmur. Czas zużyty na podróż, może przygotowane gromy rozprószyć, a reszty dokona nimb politycznych sukcesów, przywieziony z dalekich wojaży.

Nie trudno wywnioskować, że prawdy w tem niewiele, boć nieobecność obwinionego bywa właśnie porą najstosowniejszą pod przygotowanie aktu oskarżenia, urobienie opinii, wreszcie zainscenizowanie faktu dokonanego tuż po powrocie. Dlatego niepewność sytuacyi parlamentarnej jest często przeszkodą w podróżach ministrów zą granicę, ale nigdy — powodem.

Wizyta praska min. Skirmunta spowodowana została niewątpliwie temi korzyściami jakie daje w stosunkach dyplomatycznych osobista interwencya czynników decydujących. Zasadniczo po odwiedzinach takich uderza ogólne zainteresowanie przycichającemi uprzednio sprawami i szybszy ich proces dojrzewania.

Nadzwyczaj uroczyste przyjęcie, zgotowane polskiemu gościowi w Pradze, nasuwa dwie alternatywy: albo Czechom naprawdę zależy na zbliżeniu do Polski i starają się dać temu wyraz w sposób oficyalny, — albo też starają się zdobyć blaskiem i honorami przebojem życzliwość gościa, znaleźć w nim sprzy

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Nadszedł czas zawierania traktatów.

Oświadczył to min. Skirmunt.

Praga, 6. listopada.

(PAT) Cz. B. P. W wywiadzie z redaktorem „Prager-Presse" — oświadczył minister Skirmunt, że w Polsce z ustaleniem jej granic **nadszedł czas do zawarcia traktatów. Polska** tęskni za pracą pokojową. Między Polską i małą ententą w **szczególności Rumunią** istnieje analogia w szeregu zadań i celów. Każdy traktat, dążący do ustalenia pokoju, jest dla Polski sympatycznym. Decyzya w sprawie Górnego Śląska nie zadowoliła bynajmniej Polaków, ponieważ wielka liczba Polaków którzy ponieśli ofiary dla sprawy narodowej, pozostaje na terytoryum niemieckiem. W każdym razie rozwiązanie obecne jest lepsze aniżeli dawniej projektowana linia graniczna. W sprawie Wilna utknęło pośrednictwo Ligi Narodów na martwym punkcie, wobec czego musi być opinia ludności miarodajna. Lekkie pogorszenie stosunków polsko-rosyjskich niepokoi zagranicę więcej niż Polskę, albowiem Polska ma dosyć środków do obrony i dąży tylko do urzeczywistnienia traktatu ryskiego. **Rząd sowiecki jest nieprzyjemnym kontrahentem**, walczy jednak z wielkiemi trudnościami gospodarczemi i politycznemi, tak, że zaniecha szukania sztucznych trudności i okaże lepszą wolę do spełnienia traktatu pokojowego.

Rokowania polsko-czeskie w pełnym toku.

Praga, 6. listopada.

(PAT) Cz. B. P. **Rokowania między rządem czeskim a polskim ministrem spraw zagranicznych Skirmuntem rozpoczęły się wczoraj.** Min. Skirmunt konferował z prezydentem republiki w kwestyach politycznych i w sprawie porozumienia czesko-polskiego. Następnie wziął minister udział w obiedzie u prezydenta gdzie byli obecni między innymi posłowie Włoch, Anglii, Francyi, Rumunii i Jugosławi jakoteż prezydent ministrów dr. Benesz. Po obiedzie **odbył minister Skirmunt dłuższą rozmowę z drem Beneszem.** Omówiono szczegółowo kwestyę stosunków polsko-czeskich na podstawie dotychczasowych przygotowawczych rokowań. Rokowania te będą się dalej toczyły w niedziele i w poniedziałek.

Min. Skirmunt poruszy w Pradze sprawę irredenty ukr.

Warszawa, 7. listopada.

(Telef.) (m) „Journal de Pologne" podaje, że minister Skirmunt omawiając w Pradze warunki czesko-polskiego układu politycznego dotknie przy tej sposobności irredenty ukraińskiej, oraz sprawy zwrotu Jaworzyny Polsce.

DETRONIZACYA HABSBURGÓW UCHWALONA W TRZECIEM CZYTANIU.

Budapeszt, 7. listopada.

(PAT.) WBK. Zgromadzenie narodowe uchwaliło w trzeciem czytaniu ustawę o pozbawieniu dynastyi Habsburgów praw do tronu. Następnie zgromadzenie odroczone zostało beztermionowo.

15 LETNI ZAMACHOWIEC.

Londyn, 7. listopada.

(PAT.) Do biura Reutera donoszą z Tokio. — Sprawca zamachu na premiera japońskiego miał około 15 lat.

mierzeńca, z zarazem uśpić czujność i krytycyzm. Z dotychczasowych doświadczeń wiadomo, że na punkcie bankietowych argumentów traci polska dyplomacya dużo ze swej sro gości i niezłomności.

Chcemy przypuścić, że i min. Skirmunt będzie się miał na baczności, i że Czesi szczerze myślą to, co gładko i kwieciście przy owa cyach i kieliszkach wypowiadają. Że pomyślnie załatwiona zostanie sprawa Jaworzyny. Że przyszły układ polityczny z Czechosłowacyą przygotowany będzie w sposób, dający nam prócz wyrzeczeń i zobowiązań pewien ekwiwalent w realnych korzyściach.

Na dalekim planie podobno istnieje zamiar wyjazdu z Pragi do Paryża i Londynu. Ta kolejność trzech stolic wskazuje, że w grę wchodzi sprawa Małopolski Wschodniej. Tu życzyć trzeba p. Skirmuntowi pełnego powodzenia. Czas już wysoki na definitywny krok na arenie międzynarodowej, na taki zwrot, któryby z jednej strony zakończył istniejące w mniemaniu zagranicy nieszczęsne prowizoryum, a z drugiej raz na zawsze odegnał od kraju grozę interwencyi obcych i swojskich— w rodzaju projektu autonomicznego P. P. S.

Karygodne zaniedbania.

Luki propagandystyczne.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej".)

Warszawa, 5. listopada.

(X) Wyobrażam sobie scenę następującą:

Do Paryża, Londynu, Berlina, Wiednia itd., do wszystkich centrali życia politycznego i kuźni światowej opinii publicznej, telegraf przyniósł dziwną, wprost frapującą wieść: Oto w katedrze grecko-katolickiej we Lwowie odbył się — sowiet; w murach, w których dotąd obradowali siwi kanonicy, komentowali przepisy wiary, osądzali sprawy wiernych, do zielonego stołu obrad zasiedli — komuniści... Ba, co więcej, poważny mnich stał na straży i pilnował, by w metropolii wnuka hr. Fredry, spadkobiercy ks. Sembratowicza, nikt nie przeszkadzał ostrokaźnie delegatów, złożonej z kilkunastu żydów, kilku elewów Dzierżyńskiego, pojedyńczym przedstawicielom różnych narodowości, spokojnie obradować...

Wyobrażam sobie minę redaktora pisma francuskiego, angielskiego, niemieckiego, który otrzymał taki telegram... Każdy stary praktyk, wywietrzy tu „sensacyę pierwszej klasy", każdy chce się przed swymi czytelnikami popisać, iż zna tło sprawy, zawiązki przyczynowe, tendencye, cele.

W redakcyi po otrzymaniu takiego telegramu — ruch. Tło jest przedewszystkiem egzotyczne: klasztor — katedra — tajny sowiet — mnich na czatach — leża przygotowane i prowianty nagromadzone, by „spiskowcy" nie musieli opuszczać miejsca tajemniczych obrad...

Ale poza tem każdy rozsądny redaktor musi wyczuć, że poza temi egzotycznemi akcesoryami kryje się — bardzo poważna sprawa polityczna, że poza upstrzeniami reporterskiemi i bizantyńskim kolorytem całej afery ukrywają się daleko w przyszłość sięgające tendencye...

Jako stary dziennikarz znam te kłopoty redaktorskie. Ze świata dochodzi wieść, którą radoby się zgłębić, wyjaśnić, ustosunkować, publicystycznie wyzyskać.

W tym momencie pracy redakcyjnej z otwartemi ramionami wita się informatora, rzeczoznawcę, wogóle człowieka, który może więcej powiedzieć, niż daje nam telegram.

Ręczę, że gdyby dziś w redakcyach pism zagranicznych pojawił się Polak, któryby naświetlił tło kongresu sowieckiego w murach św. Jura we Lwowie, wykazał przyczynowe związki, rolę zarówno gospodarza lokalu, arcybiskupa grecko-katolickiego, jak i tych, którzy się w tych murach na obrady zebrali, związek przyczynowy między zamachem na Naczelnika Państwa a spiskiem obecnie odkrytym, łączność między wycieczką Karola na Węgry a zajściami we Wschodniej Małopolsce itd. — ręczę, że człowiek, któryby to dziś umiał wyeksploatować ustnie szefom redakcyi pism światowych zagranicznych i dobrze to w formie artykułowej napisać, znalazłby posłuch i miejsce nawet w pismach, poza tem dla nas zachowujących obojętność, a bodaj nawet i w pismach nam nieprzychylnych.

Pokusie, aby dać natychmiast po otrzymaniu wiadomości, krytyczne jej naświetlenie — nie oprze się żadna wielka redakcya. Oczywista — natychmiast po otrzymaniu wiadomości. Bo w kilka dni potem już łamy pisma są zamknięte... Potem zapóźno...

A teraz pytam:

W ilu redakcyach europejskich i amerykańskich obecnie, ex re rewelacyi lwowskich, byli nasi ludzie z gotowemi informacyami, gotowymi artykułami?

Mam wrażenie, że do tych redakcyi przyszli ludzie z naświetleniem faktu. Nie byli to jednak — Polacy... Przyszli agenci Lenina, przyszli też emisaryusze jednej z rozlicznych „Ukrain". Żądnym wiedzy redaktorom tłumaczyli oni, że cała ta afera to „intryga" polska, wydymane do wielkich rozmiarów kłamstwa, że żadnego „sowietu" nie było, że w murach świętojurskiej bazyliki uprawia się li tylko modły itd.

Następstwa są znane (od trzech lat wciąż się z niemi spotykamy): prasa zagraniczna w swej przeważającej większości albo sprawę zbagatelizuje, gubiąc ją w powodzi „sensacyjności", albo — skieruje ostrzem przeciw nam, patrzeć będzie na nią przez okulary inspiratorów nam wrogich...

Do licha, gdzie nasza propaganda? Kto dziś w stolicach europejskich, w państwach, których dziennikarstwo jest potęgą światową, pisze artykuły, dostarcza materyału redakcyom, inspiruje dziennikarzy?

Prócz kilku pism (na palcach jednej ręki można je wyliczyć) na które mamy wpływy, reszte obsługujemy „dyplomatycznie". T. j. dyplomata zagraniczny zażąda od Warszawy autentycznego „materyału". W Warszawie zasiądzie „referent" do pracy: zajmie się zbieraniem materyału, ułożeniem nudnego, tasiemcowego „memoryału", który drogą służbową pójdzie przez szereg instancyi do „aprobaty", potem ten memoryał poczeka na kuryera, który go odwiezie do placówki zagranicznej, zaś ta prześle go redakcyom wtedy, gdy się nada na... makulaturę, lub... do kosza.

Czy mamy dziś za granicą ludzi, którzyby naprawdę utrzymywali kontakt z prasą, wyzyskiwali każdą konjunkturę, każdego dziennikarza, chcącego mieć faktyczny materyał z miejsca, natychmiast, bezpośrednio po każdym fakcie?

Czy zawsze mamy czekać, aż nas ubiegnie — strona druga? Czy mam przypominać, że tuż po plebiscycie na Górnym Śląsku cała prasa europejska odbrzmiewała informacyami — niemieckiemi? Że nasze późniejsze „memoryały" były musztardą po obiedzie?

Nasza niezaradność w tej mierze rywalizuje z naszą małostkowością.

Tej małostkowości chciałbym poświęcić kilka szczerych, męskich słów.

Nam się zdaje, że jeśli powiemy o „Berliner Tageblatt", czy „Neue Freie Presse" szereg mocnych słów, jeśli się będziemy o prasie niemieckiej wyrażać kąśliwie, czy nawet obelżywie — to dajemy tem dowód patryotyzmu i wyższości.

Rzecz przedstawia się nieco poważniej. Prasa niemiecka jest źródłem informacyjnem nie tylko dla Niemiec. Pisma niemieckie inspirują: Danię, Holandyę, po części Anglię, państwa Skandynawskie, Amerykę Północną, Brazylię, Japonię. Szereg państw na świecie oryentuje się z pism niemieckich. Oczywista nie bezwzględnie, lecz porówni z prasą francuską i angielską. Kontakty prasowe Berlina, Frankfurtu, Wiednia, sięgają daleko.

Na to nam oczu zamykać nie wolno, ni nad tem przechodzić do porządku.

A teraz pytam: co zrobiono, by przecież do tej prasy zyskać pewien przystęp? Kogo mamy w Berlinie, Wiedniu itd., ktoby tych spraw pilnował? Lub choćby był przeciwwagą niezliczonych agentów dziennikarskich ukraińskich, rosyjskich, żydowskich? Czy wysłaliśmy do tych źródlisk publicystyki światowej ludzi odpowiednich? Piszących dobrze po niemiecku? Umiejących zdobywać tereny dziennikarskie, wyzyskiwać rywalizacye wydawnictw poszczególnych, uprzedzać szybkością informacyi, inspirować na nasza korzyść lub choćby odbarwiać przejaskrawienia wrogie?

Nie, nie, nam tego wszystkiego nie trzeba... My z najzimniejszą krwią i z całym spokojem patrzymy, jak nam w Berlinie w dziennikarstwie buty szyje Ukrainiec Eugeniusz Lewickij...

A takich Lewickij'ów jest na świecie legion. Nas to zupełnie nie wzrusza...

Ze spraw ruskich.

Niedoszłe manifestacye. — Nastroje prasy. — Autonomia Niedziałkowskiego. — Polityka wśród ludności wiejskiej. — Czesi pośrednikami.

Lwów, 7. listopada.

Miesiąc listopad przeznaczony był przez ruskie organizacye polityczne na demonstracyjne okazanie Polakom swej siły ekonomicznej, kulturalnej i politycznej, a głównym celem tych demonstracyi miało być podniesienie ducha ludności wiejskiej i utrzymanie jej nadal pod swoim wpływem. Cały miesiąc, począwszy od 1. bm. aż prawie do ostatniego wypełniono szeregiem zwołanych do Lwowa walnych zgromadzeń towarzystw ruskich, wprawdzie przeważnie ekonomicznych i kulturalnych, lecz właśnie na takich zgromadzeniach usuwających się z pod kontroli rządu, można najspokojniej uprawiać politykę. Aranżerom szło o to, aby przed zaproszonymi „ad hoc" delegatami włościańskimi a następnie przy pomocy prasy pochwalić się pracą „dla dobra narodu", i zachęcić go do dalszej walki. Stało się jednak inaczej. Wykrycie spisku ukraińskiego a następnie kongresu świętojurskiego, popsuło cały ten program. Przywódcy ruscy znaleźli się w więzieniu a prasę zawieszono. Zapowiedziane wprawdzie zgromadzenia odbywają się planowo i prawie codziennie lecz bez spodziewanych manifestacyi i pod ścisłą kontrolą.

Trzeciej rocznicy 1. listopada poświęcił wstępny artykuł „Wpered". Przewrót listopadowy nazywa on uświadomieniem rewolucyjnem, przebudzeniem się szerokich, ukraińskich mas ludowych na ziemiach ukr. b. państwa austryackiego. Przebudzeniu temu jednak stanęła na przeszkodzie wielka orężna walka narodowa, która zaabsorbowała dużo sił i popchnęła wypadki historyczne na nieodpowiednie tory. Pociesza się jednak, że raz podniesione hasło nie da się na zawsze zdławić, zaślepić innem, bo wchodzi ono w krew i kości milionów, które niem żyją, kultywują w swej duszy, ażeby w dogodnej chwili podnieść je na nowo i rozpocząć za nie nową walkę. Inaczej uczcił tę rocznicę „Ridnyj Kraj" także w artykule wstępnym. Stojąc na stanowisku, że spór polsko-ruski powinien był być załatwiony bez rozlewu krwi, pisze: „Zamiast utworzyć wspólny rząd, wziąć władze w swe ręce a pragnących wojny zamknąć pod klucz, polska i ukraińska strona rozpoczęły na złamanie karku wydawać rozmaitym elementom broń, formować bojówki i pod fałszywemi patryotycznemi hasłami rozdmuchiwać żądne krwi instynkty. „Przeżywając przez długie miesiące psie refleksye w cuchnącej atmosferze galic. — pisze „R. Kraj" — mimowoli przechodziło nieraz przez myśl, jakby to było pięknie, gdyby od samego początku, sprawę wschodnio-galicyjską wziął był w ręce, poważny areopag polsko-ruski". Ponuro zapatruje się „R. Kraj" na dalszą przyszłość Małopolski wschodniej, jeżeli nie zdobędziemy się na wspólną, silną polsko-ruską władzę i nie staniemy się dobrymi sąsiadami. „Wówczas tylko zejdzie i rozwinie się ziarno idei, podniesionej na wiosnę 1920 r. przez Piłsudskiego i Petlurę, gdy wkraczali na Wielką Ukrainę. Z tej idei musi wyjść inicyatywa uporządkowania stosunków między obu narodami na zasadzie: „Wolni z wolnymi, równi z równymi" i wówczas wreszcie urzeczywistni się marzenie „Pereat eusis, crescat humanitas".

Projekt autonomii dla ziem Małopolski wschodniej opracowany przez posła Niedziałkowskiego, nie znalazł przychylnego przyjęcia w prasie ruskiej. Zwalcza go „Wpered", bo nie ma jeszcze pewnie dokładnych instrukcyi od swoich czerwonych protektorów, krytykuje go i „R. Kraj", dla

którego linia przecinająca Galicyę wschodnią jest „prawie“ nie do przyjęcia. Idzie mu oczywiście głównie o Lwów i zagłębie borysławskie. Stoi jednak na stanowisku, że sprawa ta musi być załatwiona w kraju a nie za granicą, bo w ten sposób możnaby uzyskać od Polaków większe ustępstwa.

Z okazyi ostatniego spisu ludności w Małopolsce wschodniej, okazuje się, ze agitatorzy ruscy mają jeszcze wielki wpływ na ludność wiejską, czego dowodem jest jej prawie masowy chociaż niczem nie usprawiedliwiony opór przeciw temu spisowi. Lada przemówienie, lada świstek ulotny potrafi ją podniecić do zuchwalstwa, a z ostatnich wypadków powinny władze wyciągnąć odpowiednie konsekwencye jak również i ci, którzy nie stykając się z ludem ruskim deklamują po wiecach i kawiarniach o jego apatyczności politycznej.

W poważnych sferach ruskich utrzymuje się od kilku dni pogłoska, że rozstrzygnięcie sporu polsko-ruskiego weszło w poważną fazę a pośred nictwa między obu stronami podjęli się politycy czescy.

Z DNIA.

„Wielki Celt“.

Zakliczyn, w listopadzie.

Mam zbiór przedwojennych mów Lloyda George'a zebranych w tomie, zatytułowanym „Lepsze czasy“.

W tomie tym jest też krótka charakterystyka mówcy.

Lloyd George jest — jak wiadomo — Celtem, ściśle mówiąc — „Kimbrem“. Pochodzi z Walji, gdzie okrągło 50% ludności używa języka kimbryjskiego, jako języka towarzyskiego, gdzie istnieje żywa literatura celtycka, są celtyckie szkoły a nawet celtycki uniwersytet. Zaznaczyć też trzeba, że Kimbrowie silnie bronią swych praw narodowych na terenie kościelnym a prócz tego domagają się swego własnego, krajowego parlamentu czyli sejmu, który niewątpliwie otrzymają.

Oto ojczyzna Lloyd George'a.

A oto, co powiedział „Lloyd George“ w mowie o „Cłach i zagranicy“, wygłoszonej w Plymouth 8. stycznia 1910 r.

— Przewodniczący oświadczył, iż przeciwnicy nasi bardzo pogardliwie wyrażają się o mej skromnej osobie. Niech będzie! Ale ja mam przecie jedną rzecz wspólną z panami z Zachodu (partya Torysów). Wśród swej ludności mają oni odpowiednią domieszkę Celtów. Przeciwnicy nasi nienawidzą ich. Nie znajdziecie jednej mowy szlachetnych lordów, w której nie byłoby napaści na biednych Celtów. Otóż największym moim grzechem jest to, iż mam w żyłach swych krew celtycką. Wogóle Anglik ma w żyłach swych znacznie więcej krwi celtyckiej, niż chce przyznać i gdyby z żył jego każdą kroplę krwi celtyckiej wycedzić, wygladałby bardzo anemicznie. Te go właśnie lordowie chcą: Anemiczny Anglik nie będzie miał dość sił do stawiania im oporu. Zaprawdę, lordowie traktują mnie jak cudzoziemca a przecie moja rasa mieszkała tu już przed 3000 lat.

Ale lordowie nienawidzą Celtów za ich niezwyciężoną miłość wolności. Celta można zdeptać — i to się stało; można go gnębić, i to też się stało; można go uciskać — Bóg świadkiem, że go uciskano. Ale nigdy nie zduszono w nim namiętności, z jaką rwie się do wolności. Strąćcie go w błoto: Jego dzieci i wnukowie powstaną, ze słowem „wolność!“ na ustach. Dlatego przychodzę do was, którzy jesteście mężami a w których żyłach zmieszana jest krew celtycka z dobrą krwią saską. Przychodzę do was, jako potomek rasy, która odparła legie Cezara i wzywam was do broni przeciw jeszcze podstępniejszej i niebezpieczniejszej napaści na wolność i prawa ludności naszych wysp.

Tak mówił Lloyd George w r. 1910.

W r. 1921 na jego rozkaz celtycką Irlandyę przebiegają żołnierze angielscy na platformach samochodowych, paląc domy, rozstrzeliwując Irlandczyków, prześladując i gnębiąc ludność, ciągnąc ideowych Celtów do więzień. Bratobójcza wojna nie tylko nie ucichła za rządów „przedstawiciela rasy, która odparła legie Cezara“, ale rozpłomieniła się, jak nigdy.

I cóż! „Wielki Celt“ wie, że „Celta można zdeptać“. To się już stało — więc może dziać się dalej. Zato dziś Lloyd George jest opatrznościowym mężem Anglii, a kiedyś tam — byle nie dziś! — dzieci zdeptanych Celtów powstaną z okrzykiem „wolność“ na ustach. Czas ma czas, Lloyd George — nie! Więc?

Ters.

Zjazd polskich inżynierów kolejowych.

Sprawy ściśle fachowe. — Wnioski natury ogólnej. — Wilno lub Lwów miejscem następnego Zjazdu.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“.)

Warszawa, 5. listopada.

W poprzedniej korespondencyi referowałem jeden punkt programu zjazdu, mianowicie sprawę dotyczących uposażeń inżynierów i sprawę poprawy ich bytu. Obecnie podam przebieg obrad w sprawach ściśle fachowych odnoszących się do organizacyi, względnie poprawy gospodarstwa kolejowego.

Z referatów fachowych wygłosił inżynier Gasowski z Warszawy — **ogólny stan kolejnictwa polskiego w związku z polityką wewnętrzną państwa i najbliższymi wyborami do Sejmu,** a inżynier Waszański z Poznania: **O pruskim systemie kolejnictwa i możliwości zastosowania go u nas.** Sprawy te przekazano sekcyi eksploatacyinej, która doszła do przekonania, że systemu pruskiego nie należy stosować u nas.

W dalszym ciągu debatowano nad premiowaniem na kolejach, przyczem oświadczono się nietylko nad zachowaniem obecnych premii (warsztaty) ale nad rozszerzaniem premii w Wydziale drogowym, eksploatacyinym ewentualnie zasobów.

Z dalszych spraw odczyty o konieczności **ustalenia typów parowozowych na polskich kolejach oraz oczyszczania wody kotłowej z pominięciem potrzeby przemywania** przekazano zarzadowi Związku do przestudyowania.

Z obrad sekcyi eksploatacyjnej podnieść nale

7

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Z zagadnień o śmierci.

Odczyt wygłoszony w dniu 28. października br. w sali Towarzystwa Muzycznego.

(Ciąg dalszy.)

Ale tu już staniemy, by nie wkraczać w obręb oddzielnej nauki okultystycznej, jej formy religijnej, czyli teozofii.

Tak więc każde ciało jest życiem dla niższego pierwiastku, a formą dla wyższego. Wszystko w wszechświecie jest tylko przejawem rozmaitych form wibracyi. Kiedy jedna jej forma ustaje, następuje druga delikatniejsza — wibracya świata naszego zewnętrznego, która dla naszych zmysłów tylko w milionach drgnień eteru na sekundę jest przystępną, robi miejsce dla formy wibracyi, którą na kwintiliony drgnień na sekundę obliczyćby można, a i dla tej zawrotnej liczby mam w mem ciele odpowiedni aparat, który ją przyjąć może, i ta forma wibracyi, tworząca oczywiście całkiem inne życie w innych wymiarach, ustaje, by nowe życie mogło się rozpocząć w formie wibracyi,gdzie pojęcie liczby jakiejśkolwiek całkiem zanika, wszystko w jedno, a jedno z wszystkiem się zlewa.

Ale to już są zawrotne filozoficzne spekulacye, niezbędne dla zrozumienia nauk okultystycznych, ale nie dające się rozprowadzić w jednym odczycie. Powróćmy zatem do naszej mozolnej wędrówki naokoło śmierci.

Wiemy już, że człowiek wchłania w siebie zoeter, przenikający cały wszechświat i wszechistnienie, że ten zoeter stanowi jego siłę życiową, której siedliskiem w ciele fizycznem jest ciało eteryczne — wiemy, że człowiek nie posiada jemu tylko właściwego odrębnego życia, że to wszechżycie indywidualizuje się tylko na krótki przeciąg czasu, który w człowieku życiem nazywamy, a z chwilą śmierci opuszcza ciało, by zlać się z powrotem w oceanie **ogólnego życia.**

I tem powolnem wyłanianiem się ciała eterycznego siedliska życiowej siły rozpoczyna się śmierć.

Siła życiowa oczywiście nie słabnie, jest zawsze tą samą, tylko aparaty, na jakie działa, zużyły się już to wskutek biologicznego procesu, zwanego starzeniem się lub chorobą, nie są zdolne tej siły odpowiednio zużytkować, coraz mniej są w stanie wchłaniać dostateczną ilość tego zoeteru — nazywamy to słabnięciem jej siły — aura w zepsutym organizmie nie promieniejuje silnie na zewnątrz, ale promienie jej pokładają się jak zwiędłe kłosy wzdłuż powierzchni skóry, nie bronią już przystępu różnych mikrobów, ani nie są zdolne je z chorego organizmu wyrzucić — naczynia krwionośne tracą swą elastyczność, ciałka krwi w niedostatecznej ilości produkowane nie są w stanie uwięzić dostatecznej ilości zoeteru — organizm przestaje, jak prosta zużyta maszyna funkcyonować, aż wreszcie przychodzi tak zwana ostatnia chwila, którą konaniem nazywamy.

Ciało eteryczne, którego strumieniowanie w zużytym organizmie odbywać się nie może, wyrywa się z ciała, opuszcza je tak, jak w zwykłej eksteryoryzacyi z koncentrycznemi warstwami, ciało sztywnieje, koncentryczne warstwy odu kształtują się w fluidal odyczny, siedlisko astralu czyli duszy — i to jest ta chwila, w której na twarzy medium, czyli w tym wypadku konającego człowieka często widać straszliwą grozę przerażenia: widzi on swego sobowtóra, czyli swe ciało eteryczne, związane jeszcze ową taśmą fluidalną z jego fizycznem ciałem. Taśma się wydłuża coraz więcej, ciało eteryczne coraz dalej od człowieka odbiega, częstokroć bierze konający człowiek to własne ciało eteryczne za zjawisko pozagrobowego ducha jakiegoś ukochanego zmarłego, który go do chwały wiekuistej powołuje, aż wreszcie taśma fluidalna się zrywa — ciało żyć przestało — jest teraz tylko martwą, bezużyteczną masą narządów, która oczywiście z człowiekiem jako takim teraz już zupełnie nic wspólnego nie ma.

W chwili śmierci, kiedy się już proces wyzwalania astralu odbywa, następuje prawdopodobnie w każdym wypadku osobliwa chwila niesłychanie intenzywnego jasnowidzenia. W transcedentalnej miarce czasu, w przeciągu jakiegoś ułamku sekundy, przewala się przed oczyma duszy wizya całego życia, jakie człowiek przeżył w niepojętej jasności i dokładności. Czas rozłożony w naszem życiu na trzy miary przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, zlewa się w jedną jedyną chwilę teraźniejszości, w której życie staje przed oczyma jako jeden obraz z tak niesłychaną wyrazistością, że nawet rzeczy, które nigdy w świadomości nie postały, się nagle uświadamiaja. I to jest ta chwila, w której i przyszłość się ujawnia, a znanym jest fakt, że obłąkani w tej chwili odzyskują zupełną przytomność: dowód, że nie dusza choruje, tylko jej narzędzie mózg, — z chwilą, w której eteryczne ciało wraz z astralem chore narządy opuszcza, przejawia się nietykalność duszy.

(C. d. n.)

ży, że w dyskusyi o organizacyi wydziału ruchu oświadczono się za projektem inżyniera b. prezesa dyrekcyi kolei we Lwowie p. Rybickiego (zaprowadzenie inspektoratów konserwacyi, ruchu, mechanicznych i handl.-przewozowych) jako pierwszych jednostek służby egzykutywnej. Co do stanowisk w Wydziale ruchu uchwalono, że na naczelnych posadach powinny być siły techniczne w służbie ruchu wyszkolone.

W sekcyi drogowej przedstawił inżynier Hummel z Ministerstwa kolei żelaznych referat o organizacyi Wydziału drogowego. Ożywiona dyskusya przyniosła tylko taki rezultat, że organizacya Wydziału drogowego powinna być jednostopniowa. Co do ochrony tytułu inżynierskiego oświadczono się za przyznaniem tego tytułu jedynie absolwentom najwyższych uczelni technicznych, o ile mają przepisane egzamina. W sprawie stosunku inżynierów kolejowych do Sejmu i wyborów zapadły uchwały, że należy dążyć do przeprowadzenia wyboru większej niż dotychczas ilości najzdolniejszych inżynierów do Sejmu, bo tylko dobrzy fachowcy mogą się przyczynić do uchwalenia racyonalnych ustaw państwowych. Charakterystyczną jest uchwała Zjazdu, że działalność Związków ogólnie zawodowych, które przerodziły się w drugą władzę jest szkodliwą i uchwalono zażądać od Ministerstwa, aby nie zwalniało pracowników kolejowych ze służby do pracy w Związkach.

Nie chcąc wymieniać wielkiej ilości zapadłych wniosków, wspomnę o 2 wnioskach natury ogólnej, a mianowicie:

1) Zaznaczono, że Wilno jest czysto polskiem miastem i że przynależność jego do Polski nie powinna podlegać najmniejszej kwestyi;

2) że wschodnia Małopolska, w której praca kulturalna spoczywała na barkach Polaków i o której przynależność do Polski tyle krwi polskiej się przelało, nie może być odłączona od całości Państwa.

Prezydent miasta inżynier Drzewiecki zaprosił pewną część uczestników Zjazdu do teatru Wielkiego na przedstawienie, za co mu się należy ze strony uczestników serdeczna podzięka.

Komitet Zjazdowy pod kierownictwem ogólnie szanowanego inżyniera Stolzmana wywiązał się znakomicie ze swego zadania i pod względem gospodarczym, a kilka wspólnie spędzonych dni złączyło na tym pierwszym Zjeździe kordonami myśli i wychowania rozdzielonych inżynierów z pod 3 dawnych zaborów.

Wybrana komisya zjazdowa ma postanowić termin najdalej jednoroczny przyszłego Zjazdu oraz miejsce. Postawiono życzenie, aby o ile możności Wilno lub Lwów było miejscem przyszłego Zjazdu.

Przewodniczącemu inż. Rybickiemu, którego wybrano przez aklamacyę do komisyi organizacyjnej kolejnictwa polskiego tworzącej się przy Ministerstwie kolei żelaznych w Warszawie zgotowano za znakomite przewodnictwo owacyę.

Dodać jeszcze należy, że prezes Rybicki w swoich fachowych uwagach nad organizacyą kolejnictwa wykazał nadzwyczajną znajomość kolejnictwa i zwrócił powszechną uwagę na siebie wszystkich uczestników. Według ogólnego zdania polskich techników, powinien prezes Rybicki stanąć na czele komisyi organizacyjnej w Ministerstwie kolejowem, gdzie przez ustąpienie tak znakomitej siły, jaką był dotychczasowy szef departamentu organizacyjnego, a obecnie profesor lwowskiej politechniki p. Zipser, powstała poważna luka.

W zjeździe brało udział około 500 inżynierów. Było również kilku szefów departamentów i garstka inżynierów Ministerstwa kolei żelaznych.

Z prezesów dyrekcyi brali żywy udział w Zjeździe tylko dwaj, a mianowicie prezes Jakubowicz z Warszawy i prezes Landsberg z Wilna. Zwróciło uwagę, że z Małopolski nie było żadnego prezesa.

Ustąpienie szefa d p. organizacyjnego w min. kolej.

Warszawa, 7. listopada.

(Telef.) Szef departamentu organizacyjnego w ministerstwie kolei żelaznych inżynier Kazimierz Zipser jeden z pierwszorzędnych znawców kolejnictwa i znakomity urzędnik kolejowy został zamianowany zwyczajnym profesorem kolejnictwa na Politechnice lwowskiej.

Ustąpienie tak bezstronnie i dla dobra ogólnej sprawy pracującego technika w ministerstwie kolej. wywołało ogólny żal w sferach inżynierskich.

Powiadają wtajemniczeni, że b. austr. prawnicy w ministerstwie kolej. zacierają ręce z radości, że pozbyli się człowieka, który swojemi zdolnościami wybił się na pierwszy plan, **a zawsze skromny i na uboczu stojący nie brał udziału w żadnych intrygach ministeryalnych.**

Dekoracya Obrońców Lwowa.

Lwów, 7. listopada.

(mg) Wczoraj o godz. 11 przed południem odbyła się w koszarach przy ul. Jabłonowskich piękna uroczystość, mianowicie dekoracya obrońców Lwowa Krzyżem Walecznych za męstwo w walkach w okresie od 1. lutego do połowy marca 1919 r. Uroczystość miała charakter ściśle wojskowy. Przybyli na nią: dow. O. G. gen. Jędrzejewski, szef sztabu pułk Rylski, dow. V. dyw. pułk. Thullie z gronem oficerów oraz major franc. Lureau. Na boisku sportowem koszar stanęła kompania honorowa piechoty i orkiestra garnizonowa.

W imieniu Naczelnego Wodza nadał gen. Jędrzejewski odznaczenie kilkudziesięciu oficerom i żołnierzom, oraz kilku cywilnym osobom. Oto nazwiska: 1) plut. Bukowiecki Jan, 2) ppor. Borwicz Kazimierz, 3) mjr. Broniowski Stefan, 4) por. Borkowski Franciszek, 5) ppułk. szt. gen. Błeszyński Jerzy, 6) ppor. Bisanz Otto, 7) kpr. Bielecki Andrzej, 8) por. Bednarczuk Stanisław, 9) sierz. Baran Mieczysław, 10) plut. Balewicz, 11) cyw. Rudolf Chmura, 12) por. Chmiel Aleksander, 13) St. majst. Drezowski Józef, 14) uł. Dreszer Filip, 15) szereg. Domański Feliks, 16) st. majst. Didiuk Stanisław, 17) por. Janusz Franciszek, 18) por. Hubel Tadeusz, 19) mjr. Kwiatkowski Romuald, 20) por. Kwiatkowski Roman, 21) ppor. Krupa Stanisław, 22) ppułk. Kraus, 23) sierz. Krupa Juliusz, 24) wachm. Kroczkowski Franciszek, 25) kpt. Klimka Stanisław, 26) por. Koeba Stefan, 27) Kasza Władysław, 28) szer. Kocuła Stefan, 29) uł. Kowal Jan, 30) inwal. Kozubski Bolesław, 31) mjr. S. G. Ludwik de Leweaux, 32) szer. Litwor Franciszek, 33) sierz. Laszkiewicz Jan, 34) szer. Mietla Zygmunt, 35) inwal. Metz Jan, 36) ppor. Myśka Witold, 37) por. Olszański Witalis, 38) por. Ogrodnik, 39) mjr. Orkisz Antoni, 40) ppłk. w. lot. Perini Kamilo, 41) kpr. Pawłowski Leon, 42) mjr. Paykart Bolesław, 43) Dziek. ks. Panaś Józef, 44) por. Repetowski Adam, 45) sierż. Stefański Jakób, 46) majst. Stechnie Stanisław, 47) ppor. Stebelski Aleksander, 48) plut. Starowicz Wincenty, 49 kpt. Stawasza Stanisław, 50) pchor. Skrywanek Franciszek, 51) sierż. Sobolewski Mikołaj, 52) ppor. Schwetz Adam, 53) ppor. Tymków-Kraus Józef, 54) ppor. Theuer Roman, 55) ppor. Trzpita Henryk, 56) ppor. Zajączkowski, 57) sierz. Zawodny Mieczysław, 58) sekc. Zaziemski Julian, 59) chor. Żmuda Stanisław, 60) plut. Zwaczka Antoni, 61) ppor. Żyła, 62) ppor. Zepióra Tadeusz, 63) kpt. Wyporek Antoni, 64) cyw. Weber Kazimierz, 65) plut. Wolski Jan, 66) szer. Urzyński Stanisław, 67 plut. Udycz Jan.

W chwili dekoracyi żołnierze sprezentowali broń, orkiestra odegrała hymn narodowy Odznaczeni po kolei odebrali odznaki z rąk dowódcy. Odznakę poległego śp. ppor. Tenera wręczono matce zmarłego. Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada **przed gen. Jędrzejewskim i odznaczonymi.**

Mały feileton.

W. RAORT.

Jesienią...

Krąg wiosny bezkreśnej, kwietnemi lśniąc makaty
dzwon ciszy okrył sennej i uśpił zioła, kwiaty.

Migoty gwiazd srebrzystych wstrzymane stoją
[ciszą
na dole, jakieś twory za łupem wietrzą, dyszą.

Z wiośnianej nocy kresów pełzają cienie skrycie
w gwiaździstą przestrzeń kwietną po łup, po
[wiosnę — życie.

I wstaje z mgieł oparów Jesieni widmo cichej,
padają nią zwarzone kwiecistych łąk kielichy.

W rozchwianych, drżących rzędach, szloch wia-
[tru liście miota,
czernieje migotliwa szafirów-gwiazd pozłota.

Wskróś pustki stąpa Dusza, szeptając słowa
[cichsze
od modłów żółtych liści, co płyną w rozchwień
[wichrze.

I zbiera zwiędłe kwiaty wyssane z życia soków,
umaja blade czoło i idzie w noc pomroków...

Pomyślny stan zasiewów w Polsce.

Niemal wszystkie odłogi zasiane. — Zagraniczne nawozy przyczynią się do pomyślnego zbioru. — Zapowiedź dostawy nawozów amerykańskich.

Warszawa, w listopadzie.

Wiceprezes C. T. R. p. H. Wąsowicz, oświadczył współpracownikowi jednego z pism warszawskich, iż

stan zasiewów tegorocznych jest zupełnie pomyślny.

O ile warunki atmosferyczne nie przeszkodzą, spodziewać się należy sprzętu przedwojennego. **Niezmiernie ważną** rzeczą jest uprawienie wszystkich odłogów.

W b. Kongresówce i wschodniej Małopolsce odłogów już niema.

Jedynie wschodnie powiaty Małopolski, są nieco pod tym względem zaniedbane.

Łatwiejszy dowóz nawozów, jak np. superfosfatu **odświeżył** glebę i już dziś spojrzawszy na pola, wróżyć można obfitość zboża ozimego.

Urodzaj zbóż jarych był w tym roku słaby, co odbije się na plantacyi buraków cukrowych, których obszar w najbliższym sezonie znacznie wzrośnie. Już obecnie więcej jest przygotowań do plantacyi niż lat ubiegłych. Na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń stwierdzić można, iż

przedwojenne obszary buraczane będą obsiane.

Na polepszenie stanu rolnictwa

wpłynęły bardzo dodatnio nawozy sztuczne sprowadzane z zagranicy. Obecnie nadejdą fosforyty algierskie i amerykańskie.

Ankieta w Izbie handlowo-przem.

Przeciw Urzędowi walki z lichwą. — Ochrona lokali sklepowych i przemysłowych.

Lwów, 7. listopada.

Z inicyatywy lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej obradowała ubiegłej soboty w sali komisyjnej Izby ankieta kupiecka, w sprawie zajęcia stanowiska wobec

ostatnich praktyk Urzędu walki z lichwą i groźby wyłączenia lokali sklepowych i przemysłowych z pod ustawy o ochronie lokatorów.

Przybyli na nią reprezentanci Kongregacyi kupieckiej, Lwowsk. Stowarz. kupców, Organizacyi kupców, Stowarz. przem. gospodnio-restauracyjnego i innych zrzeszeń kupieckich i przemysłowych. Z ramienia Izby uczestniczył w obradach sekr. dr. Korkis i p. Jasiński, a z ramienia Urzędu walki z lichwą zastępca naczelnika emer. st. r. Swaryczewski. Po zagajeniu obrad przez r. Maksymowicza, który też przewodniczył, cały szereg mowców wystąpił przeciw Urzędowi walki z lichwą wykazując bezprawność jego funkcyonowania, niedorzeczność jego orzeczeń i nakazów karnych i t. d. Wszyscy bez wyjątku mowcy zaznaczyli, że nie tylko

są za bezwzględnem ściganiem lichwiarzy towarowych i paskarzy

i gotowi są nawet Urzędowi w tem kierunku pójść na rękę, domagają się jednak, by Urząd zaglądał w pierwszym rzędzie do producentów, hurtowników a w szczególności do producentów wiejskich od których zacząć się musi

zniżka cen.

Do ścigania jednak paskarstwa wystarczą sądy i władze administracyjne a ponieważ dotychczasowe praktyki Urzędu zupełnie nie prowadzą do celu, wszyscy bez wyjątku mowcy

domagali się jak najszybszego zniesienia Urzędu walki z lichwą.

Tak samo zwalczano ostro projekt ministeryalny wyeliminowania lokali sklepowych z pod ochrony lokatorów, oświadczając się równocześnie za

znacznem nawet podwyższeniem komornego.

Przemawiali pp. adw. dr. Zaleski, (Związek kupców), Ahstok i Eisenstein (Lwowsk. Stow. kup.), Hoszowski, Sudhof i Litwinowicz (Kongregacya kupców), Menkes (Organiz. kupców), Loesch (korporacya gosp.-rest.), Stark i Weinreb, poczem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

Zebrani przedstawiciele wszystkich zrzeszeń kupieckich i przemysłowych uchwalają:

1) Uznając, iż dotychczasowa działalność Urzędu walki z lichwą nie tylko nie prowadzi do zamierzonego celu, lecz naraża Państwo i kupiectwo na nieobliczalne szkody, upraszają zebrani Izbę handlową i przemysłową o poczynienie odpowiednich starań u rządu i posłów celem jak najrychlejszego zniesienia tego Urzędu.

2) Zebrani stwierdzają, że kalkulacya cen sprzedaży musi się opierać na cenach rynkowych.

3) Zebrani upraszają prezydyum Izby handlowej, by natychmiast poczyniło kroki u kompetentnych czynników, by lokale sklepowe pozostawały nadal pod ochroną ustawy o lokatorach, przyczem najwyższa podwyżka może dojść do sześciokrotnego czynszu podatkowego z r. 1914.

4) Celem poinformowania szerszego ogółu i prasy o powodach drożyzny uprasza się prezydyum Izby handlowej o zwołanie konferencyi prasowej wspólnie z reprezentantami handlu i przemysłu.

Obrady cukierników.

Jednolity cennik. — Kształcenie praktykantów. — Sprawa transakcyi cukrowej.

Lwów, 7. listopada.

Onegdaj odbyło się w sali Izby rękodzielniczej nadzwyczajne walne zgromadzenie sto warzyszenia przem. cukierników, któremu przewodniczył przełoż. r. Bieniecki. W myśl referatu zast. przełoż. p. Bieniasza uchwalono po przeprowadzonej dyskusyi przedłożyć Urzędowi walki z lichwą do zatwierdzenia jednolity cennik dla wszystkich cukierń z tem, że będzie wolno doliczyć osobno 10 procent za obsługę. W myśl wniosków tego samego referenta uchwalono po dyskusyi przyjmować do praktyki tylko chłopców z ukończoną co najmniej drugą klasą gimnazyalną lub wydziałową, dla będących już w praktyce uczniów bez tego wykształcenia utworzyć w najbliższej przyszłości kurs dopełniający a dla wszystkich praktykantów utworzyć w niedalekim czasie kursa zawodowe. Ponadto uchwalono nałożyć dotkliwą karę na tych majstrów, którzy terminatorów swoich nie nauczyli zawodu i ich mimo to wypisali na czeladników. Z kolei przełoż. r. Bieniecki zdał sprawozdanie z przeprowadzonej transakcyi cukrowej tj. z zakupna i rozdziału wiekszej ilości cukru sprowadzonego na podstawie istniejącego jeszcze wówczas ministerstwa aprowizacyi. Po przeprowadzonej miejscami dość ożywionej dyskusyi i wyjaśnieniu nieporozumień obecni wyrazili p. Bienieckiemu zaufanie i podziękowanie, poczem obrady zamknięto.

75

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Gdy Ramian zbliżył się do tego drzewa-olbrzyma, stojącego jak gdyby na pograniczu dwóch światów, uderzył go tajemniczy, cichy niby a przecie niemal przerażający swą mocą szum setek tysięcy liści. Ledwie drżały na wietrze, ale było ich tyle, że z drzewa leciał huczący chaotyczny gwar niby tysięcy głosów mówiących tysiącami niezrozumiałych języków. Żywa wieża zieloności, u dołu popielata i połyskująca białemi, zimnemi refleksami światła lamp łukowych, wyżej czarna, o gąszczu nieprzeniknionym, zlewającym się w jedno z wiszącemi się u wierzchołka drzewa chmurami, jęczała skargami, huczała gromem, warczała groźbą, straszyła mnogojęzycznym, złośliwie chichoczącym szumem dygocących liści. Ale brama w jej pniu była jasna i pełna iskier złotych, świateł i barw ciepłych, jak gdyby za nią znajdował się świat pogodny, wesoły i beztroski, świat niby lepszy, ożywiony nowemi nadziejami, kuszący nowemi obietnicami.

Floryańska brama w malajskim stylu! — uśmiechnął się Ramian.

Nie było tu wprawdzie kapliczki, ale pod ścianami tej oryginalnej bramy siedzieli żebracy, nadzy, bronzowi, wychudli, z ramionami jak patyki, z wystającemi żebrami i żałosnemi, czarnemi oczami, pełnemi bólu a głębokiemi jak studnie. Ramian rzucił im parę małych pieniążków srebrnych za co obsypali go dziękczynieniami w kilku językach naraz.

Minąwszy bramę, stanął.

Drzewo rosło na małym wzgórku, z którego widać było cały plac i kipiące na nim życie. Na wszystkie strony uwijali się kupcy z małymi, przenośnymi kramikami, nad którymi płonęły żółte płomyki wyczyszczonych starannie żarówek elektrycznych. Lada półgoły i bosy obdartus, mający za cały strój niebieskie, szerokie majtki i niosący na płaskim koszu kilka zakurzonych bananów i parę pomarańcz, przyświecał sobie żarówką. Tak samo „jasno oświeceni" byli żółci lub brunatni riksze, których wózeczki, w ciepłym, złotawym półmroku do pająków podobne, zaglądały przechodniom w oczy dwojgiem oślepiająco jasnych, aroganckich oczu elektrycznych. Blade dymy unosiły się nad skwierczącemi od tłuszczu blachami, małych niskich kuchenek przenośnych, przy których w kucki siedzieli malajscy kucharze. Niby na odpuście krążyły tłumy dokoła straganów, pełnych najróżniejszych owoców, podczas gdy dalej z fantazyą rzępolili i hałasowali poważni muzykanci chińscy, strojni w różnobarwne, pięknie haftowane chałaty jedwabne, obojętni i głusi na gwałtowną kłótnię, jaka wybuchła o parę miedziaków między młodym Malajem a żółtym, łysym i starym, prawie nagim naprawiaczem sandałów, zbiedzonym szewczyną, który tuż obok rozłożył na ziemi swój warsztat. Zaś wszystko tonęło w brunatnym, ciepłym zmierzchu, rozświetnym migotaniem mnóstwa żółtych iskier, których blask przesłaniały snujące się wciąż tam i napowrót czarne cienie.

Ramian uspokajał się zwolna.

Było tu znacznie cieplej, niż w dzielnicy europejskiej, znacznie wyżej, weselej. Rozlegały się śmiechy, dzwoniły dziwne, dźwięczne, niezrozumiałe słowa, połyskiwały białka wyrazistych oczu, lśniły matowo nagie, smukłe, bronzowe ciała, wszędzie widziało się ruch, życie, kwiaty, owoce, światła... Ramian daleki był od zrozumienia tego tłumu, jednakże wiedział, że gdyby mu pozwolono tych ludzi przesłuchiwać po kolei, miałby więcej niż „Tysiąc i Jedną Noc"... Ileż tu różnych ras, kast, religii, języków, obyczajów, zabobonów, ileż tu różnych pieśni i legiend, ile przedziwnych, chwytających za serce romansów, ileż nieznanych odmian człowieka! To wszystko czeka — niewyczerpane, prawie że nietknięte, przesłonione przesądami rasowemi lub kulturalnemi, olśniewające swem nieskończonem bogactwem i różnorodnością...

Błysnęły Ramianowi oczy i zaśmiały się do tego nowego świata, rozdęły się nozdrza z lubością wciągając zapach kwiatów, owoców, dziwnie przyprawianych, korzennych sosów, narkotyków, olejków wonnych i ciepłych rozgrzanych ciał. Było mu tu dobrze, lekko, spokojnie; wiedział, że żaden intruz nie wtargnie do tego jego świata, że tu jest wolny zupełnie, rozporządzający sam sobą, zbawiony wszelkich więzów, sam na sam z duszą swoją.

(C. d. n.).

Żądania właścicieli realności.

Sprawozdanie delegatów warszawskich. — Rezolucya.

Lwów, 7. listopada.

Podczas wczorajszego Zgromadzenia właścicieli realności, które odbyło się w sali Izby rękodzielniczej pod przewodnictwem dra Błażejowskiego zdawali delegaci sprawozdanie ze swej czynności w Warszawie. Z przemówienia delegata dra Gelehrtera dowiedzieli się zebrani, że wkrótce ukaże się nowela, w której z pod ustawy lokatorów wyjęci zostaną właściciele sklepów i lokali publicznych, ale tylko co do czynszu. W styczniu też ma ukazać się ustawa regulująca sprawę mieszkaniową.

Dalej inż. Hausmann przedstawił obecne położenie właścicieli realności wykazując faktami i cyframi straty, jakie ponosi skarb państwa wskutek niepopierania niektórych żądań właścicieli realności. W tej samej sprawie przemawiali inż. Dobrowolski, dr. Serbeński i prof. dr. Zalewski. Nadto przemysłowiec lwowski Dawid Haber, właściciel realności przy ul. Wązkiej l. 6, który niedawno powrócił do Lwowa z Pragi czeskiej opowiedział swe przygody mieszkaniowe.

Następnie po zreasumowaniu przemówień poprzednich mówców przewodniczący Zgromadzenia dr. Błażejowski poddał pod głosowanie wnioski, które większością uchwalono:

1) powołanie do życia stałej izby właścicieli realności;

2) utworzenie koniecznej obrony prawnej właścicieli realności. Ponadto uchwalono domagać się:

3) zniesienia rekwizycyi mieszkań dla urzędników i wojskowych;

4) usunięcia z prywatnych realności biur wojskowych i rządowych;

5) zakazu lokatorom wynajmowania mieszkań sublokatorom i

6) budowania domów przez rząd dla urzędników i funkcyonaryuszy państwowych.

Po dłuższej dyskusyi nie uchwalono następnego wniosku, dotyczącego złączenia się Towarzystwa właścicieli realności z Lwowskiem Towarzystwem właścicieli realności, którego prezesem jest prezydent miasta Neumann. Mowcy, którzy przemawiali przeciw zlaniu się tych dwu towarzystw w jedno wyszli z założenia, że do Towarzystwa właścicieli realności może należeć każdy właściciel realności, a więc i członek Neumanowskiego Towarzystwa.

Wkońcu wybrano zarząd Towarzystwa. Prezesem wybrano dra Gelehrtera, zastępcą Borucha Czysza, sekretarzem Henryka Schapirę. Do wydziału weszli: dr. Błażejowski, inż. Hausmann, dr. Serbeński, Ignacy Schwarzwald, Marcin Podkówka, Fryderyka Schwarzowa, nadradca Szalay, inżynierowie Guttwald, Jaskólski i Dobrowolski, prof. dr. Zalewski, Joachim Filipp i dr. Finkler.

Zgromadzenie trwało trzy godziny i zamknięto je o godz. 1.40 m. w południe.

Wczorajsza obława policyjna.

Lwów, 7. listopada.

Państwowa policya we Lwowie, urządza już dłuższy czas w pewnych odstępach czasu, obławy na mieście, które częściowo odnoszą skutek. Dzięki powyższym obławom, które mają charakter prewencyjny, oczyszcza się spelunki od podejrzanych indywiduów, na czem bezpieczeństwo miasta wiele zyskuje.

Wczoraj wieczorem odbyła się taka 4-godzinna obława prewencyjna, we wszystkich dzielnicach miasta, a owocem jej było przytrzymanie dwudziestu kilku osobników, między którymi przeważała płeć żeńska tj. prostytuki, mające bądź zakazany pobyt, bądź też stojące w kolizyi z przepisami sanitarnemi.

Między osobnikami rodzaju męskiego, zasługuje na specyalną wzmiankę niejaki Michał Rybak, który swego czasu został wywołany ze Lwowa i z 35 gmin okolicznych na 10 lat. Przytrzymano go wałęsającego się po ulicach a przy osobistej rewizyi, znaleziono przy nim ukryty w kalesonach klucz do otwierania drzwi wagonów kolejowych

Podziękowanie.

Wielm. Panu **Dr. Zdzisławowi Kotlarsowi**, asystentowi kliniki chorób skórnych i wenerycz. za skuteczne wyleczenie mej córki, oraz bezinteresowną, troskliwą, wprost ojcowską opiekę podczas jej choroby, składam tą drogą serdeczną „Bóg zapłać!“. 98

Józefa Mehrerowa.

Ruch powstańczy na Ukrainie.

W ostatnich walkach polegli dwaj dowódcy wojsk ukraińskich.

Akcya pułk. Zabołotnego. — Napady na Gródek, Husiatyn i Kamieniec. — Linia kolejowa Żmerynka — Mohylew przecięta. — Oddziały sotnika Palia pod Kamieńcem. — Oddział powstańczy rozbraja bolszewicką dywizyę. — Tymczasowa władza ukraińska w Kamieńcu. — Zaburzenia w Lityniu i Lipowcu. — Odezwa Zabołotnego. — Śmierć dwóch dowódców wojsk ukraińskich. — Przyczyna wybuchu powstania.

Skała, 6. listopada.

Korespondent „Ridnego Kraju“ donosi swemu dziennikowi ze Skały iż 26 ub. m. jeden z wojskowych oddziałów pułk. Zabołotnego, operujący w ostatnich czasach w rejonie Wapniarki, napadł niespodziewanie na Gródek, gdzie zaaresztował i rozstrzelał wszystkich komunistów.

Zniszczono również oddział „ortoczeka“. Następnej nocy napadł wzmiankowany oddział na Husiatyn, wyrżnął w pień czerwoną załogę i bolszewicką administracyę. Zabiera olbrzymie składy amunicyi. Bolszewicy dowiedziawszy się o tej akcyi uciekają z Kamieńca. Zabołotny jednak pozostawia Kamieniec na boku, a sam uchodzi w niewiadomym kierunku. Bolszewicy uspokoiwszy się powracają do Kamieńca. Wówczas dnia 29. ub. m. Zabołotny napada na Kamieniec, wymordowuje bolszewicką załogę i komisarzy, zabiera zbroję i konie. Podczas operacyi oddział zwiększa się kilkakrotnie, przyjmując w szeregi swe zgłaszających się ochotników.

Drugi oddział Zabolotnego przeciął linię kolejową Żmerynka—Mohylew Podolski, zniszczył na tej linii wielki most żelazny, odcinając w ten sposób Żmerynkę od bolszewickich oddziałów, operujących w rejonie Mohylewa Podolskiego.

Zgodnie z nowemi wiadomościami otrzymanemi z Ukrainy, bolszewicka załoga Gródka, otoczona była równocześnie przez oddział sotnika Palia, który ze swym oddziałem przyszedł z Jarmoliniec.

Z Podwołoczysk donoszą, iż 29. ub. m. nieznany oddział powstańczy zjawił się z boku Chmielnika i przy pomocy ukraińskiej ludności rozbroił 44 sowiecką dywizyę.

Po zniszczeniu Kamieńca przez bolszewików, miejscowa ludność zorganizowała tymczasową władzę z ukraińskim narodnym komitetem na czele.

Osoby przybyłe z Gródka opowiadają, jakoby w rejonie Lipowca i Lityna miały miejsce dnia 27 i 28 ub. m. ogromne zaburzenia. Powstańcy niszczą połączenia telegraficzne i telefoniczne.

W odezwach oddziałów powstańczych, rozrzucanych masowo po Ukrainie, nowokuje się do ogólnego powstania. W odezwie pułk. Zabołotnego znajduje się następujący ustęp: „Narodzie ukraiński! Nadchodzi ostatnia chwila! Kto zdrów i silny — do broni. Starzy, kobiety i dzieci — wszystko na pomoc powstańcom. Uderzmy zwartą ławą i wypędźmy bolszewików na ich moskiewską ziemię. Przystępujcie do nas, jesteśmy wszędzie, gdyż na całej wielkiej Ukrainie powstaje nasz naród“.

W czasie ostatnich walk na Ukrainie polegli znani dowódcy ukraińscy: gen. chor. Hałkin, b. minister spraw wojskowych U. N. R. i sotnik Jurko Wołoszeńko.

Przyczyną wybuchu powstania ma być rzekomo ta okoliczność, iż włościanie w rejonie Kamieńca Podolskiego sprzeciwili się rekwizycyom i okazali zbrojny opór chińskim oddziałom czerwonej armii. Ruch ten począł się rozszerzać, aż wkońcu zamienił się w ogólne powstanie. Ludność poczęła napadać na odrębne oddziały i patrole. Czerwonoarmiejcy ze strachu porzucali swe posterunki, kryli się w bezpieczne miejsca, poczem gdy się uspokoiło z powrotem wracali. Kamienieckie urzędy sowieckie żyły w ustawicznym strachu. Stan taki trwał dopóki nie nadeszły większe oddziały powstańcze.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W poniedziałek 7. listopada o godz. 7'30 „Tosca“ opera w 3 aktach G. Pucciniego.

Teatr Nowości.

W poniedziałek 7. listopada o godz. 7'30 w. „Taniec szczęścia“ operetka w 3 aktach R. Stolza.

We wtorek 8. listopada o godz. 7'30 wiecz. „Taniec szczęścia“ operetka w 3 aktach R. Stolza.

Repertuar Bagateli lwowskiej. Gościnne występy Józefa Ursteina (Pikusia), I. Zbierzchowskiej, M. Windheima, M. Rentgena i H. Ordonówny. 1) 100.000, żart w 1 akcie. 2) Wielki dział koncertowy. 3) Przed bramą, pastel sceniczny w 1 akcie.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL", ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa Pp. Ardea, Bronowski, Michałowski, Mirski, Noskowska i inni. 2) „W Wenecyi" Trouem i Wiklińskí. 3) farsa „Nareszcie sami".

Lwów, 7. listopada.

Z żałobnej karty. W Przemyślu zmarł dr. Jan Wasylyszyn adw. kraj. Zmarły był znany powszechnie jako człowiek bardzo uczynny; członek wielu Towarzystw polskich. Wzięty po upadku Przemyśla do niewoli rosyjskiej, jako oficer austr. wrócił po 8-letniej prawie tułaczce po Syberyi zeszłego miesiąca, lecz już w tydzień po powrocie, ciężko zaniemógł i zmarł 19 października b. r. przeżywszy lat 45. Cześć Jego pamięci!

Z Towarzystwa Naukowego. Posiedzenie Wydziału Filologicznego odbędzie się dziś 7 bm. o g. 5 w pracowni Biblioteki Ossolińskich z następującym porządkiem dziennym: 1) Prof. dr. Pawlikowski „Kompozycya Króla Ducha"; 2) prof. dr. Bruchnalski „Krasickiego Myszeida". Po posiedzeniu naukowem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Zebranie dla omówienia braków i niedomagań naszych zdrojowisk zwołuje Polskie Towarzystwo Politechniczne na dzień 8. b. m. godz. 6-ta wieczór do swego lokalu (ul. Zimorowicza 9) i zaprasza do wzięcia udziału swych członków i osoby interesujące się rozwojem naszych zdrojowisk.

(—) **Pożar w szpitalu.** Dziś o godzinie 12 w nocy spostrzeżono w piekarni tutejszego szpitala państwowego, znajdującej się w suterenach groźny pożar. Paliły się przyrządy do pieczenia bułek. Ogień ugaszono siłami własnemi, oraz straży pożarnej, która przybyła na miejsce pożaru natychmiast po zawiadomieniu. Ogień był z tego powodu groźny, gdyż zagrażał kuchni szpitalnej, kotłowni maszyn i magazynom szpitalnym. Szkoda wedle dotychczasowych obliczeń nieznaczna.

—o—

—o—

Raut z tańcami na dochód zdemobilizowanej młodzieży szkolnej urządza Komitet Opieki nad Żołnierzem Polskim pod protektoratem JWP. Hr. Skarbkowej, JWP. Gen. Por. Jędrzejewskiego i JWP. Woj. Grabowieckiego dnia 12. listopada 1921, o godz. 9 wiecz. w salach Kasyna Oficerskiego, ul. Fredry. Bilety sprzedaje Księgarnia WPana Gubrynowicza. W dzień rautu od 9 rano przy kasie w Kasynie Oficerskiem. 80

—o—

—o—

TANIE ZBOŻE.

Jeszcze w miesiącu lipcu b. r. uderzono w wielki dzwon głoszący rzeszom pracowników państwowych, że nie zginą z głodu, bo na to nie pozwolą panowie ziemianie. Echo tego uspokojenia odbiło się o mury miasta Podhajce. — Oto zebranym podówczas pracownikom państwowym w pięknej sali Rady Powiatowej, zwiastował tę radosną nowinę prezes powiatowego koła ziemian i przyrzekł w imieniu ich dostarczyć łaknącym chleba w ilości 3., słowami: trzy wagony zboża twardego, w cenie za 1 q pszenicy 5800 Mkp., żyta 4500 Mkp. Ofertę tę przyjęli zebrani nawet z wdzięcznością.

Ale „Błogosławieni, którzy wierzą" — bo zamiast chleba, prawdopodobnie posiędą królestwo niebiaskie. Pomimo bowiem zapewnień p. prezesa, że pierwsza połowa oferowanego zboża dostarczona będzie w połowie sierpnia, zaś reszta do końca września br. do tego czasu nadeszły aż 36 q zboża, a o reszcie ani mowy!

Widać, że w myśl przysłowia „Bierz Michale co ci dają" zakpili sobie panowie ziemianie z głodnych, którym jednak pozostała ambicya, bo na drugiem zebraniu powzięli uchwałę, że nie przyjmują tej, nielicującej z ich godnością jałmużny. Taki to deszcz z wielkiej chmury, takto dotrzymują nasi ziemianie przyrzeczeń, złożonych tym, od których znowu żąda się usług na każde zawołanie, z prawem pierwszeństwa pośród innych stanów. Takie traktowanie sprawy zapamięta ją urzędnicy i na przyszłość odpowiednio się zastosują.

Funkcyonaryusze państwowi powiatu podhajeckiego.

3800

Wybory orzekające obejmą tylko Litwę podległą Żeligowskiemu.

Wilno, 7. listopada.

(ETE.) W sprawie wyborów do Zgromadzenia orzekającego ustanowiono ostatecznie, iż wybory obejmą tylko teren Litwy środkowej, podległej bezpośrednio władzy gen. Żeligowskiego, tj. powiaty: Święciański, Oszmiański, część Trockiego i Wileński.

Wilno, 7. listopada.

(ETE.) Termin wyborów do Zgromadzenia orzekającego ustalono na 11 grudnia; 16 grudnia ogłoszone będą urzędowo wyniki głosowania. Dnia 25 grudnia Izba kasacyjna w Wilnie przesźle wykaz wyborów zaprotestowanych do prezydyum Sejmu, 23 stycznia 1922 Izba kasacyjna rozstrzygnie o ważności wyborów zaprotestowanych, 11 lutego zaś upływa ostateczny termin zarządzenia nowych wyborów.

POGRZEB NIEMOJEWSKIEGO.

Warszawa, 7. listopada.

(Telef.) (m) Przy tłumnym udziale publiczności odbył się pogrzeb Andrzeja Niemojewskiego. Niemojewski jakkolwiek był katolikiem, kazał się pochować na cmentarzu ewangelickim ze względu na to, że tam spoczywa jego żona.

TENDENCYA ZNIŻKOWA DLA WALUT OBCYCH NIE USTAJE.

Lwów, 7. listopada.

Wczoraj cały dzień tendencya zniżkowa, obrót słaby, panuje dalej panika.

Dolary amerykańskie 2400—2450, jedynki i dwójki 2300—2350, dolary kanadyjskie 2100—2150, 1-ki i dwójki 2000 — 2050, marki niemieckie 10·00—11·00, setki 9·00—9·50 drobne 9·00 — 9·20, leje 15·00—15·50, drobne 14·50—14·60, czeskie korony 18·00—19·00, drobne 17·50 do 17·60, austryackie tysiączki 0000—0000, setki 000·00—000·00, 50-koronówki 00·00 — 00 20-koronówki 18·00 —18·50, 10-koron. 17·00 — 17·20, 1-ki i 2-ki 1·00—1·30 f., ruble 5-setki 1·80 2·00, setki 2·60—5·00, 25-rublówki 1·80—2·20, 10-rubl. 1·60—1·80, reszta drobnych od 0·90—1·30, dumskie tysiączki 40·00—45·00, dumskie 250 rb. 30·00—32·00, karbowańce 2·80—3·00, hrywny 8·00—8·20 franki franc. 270—290, funty szterl. 13500—14000, franki szwajcarskie 500—550.

Złoto: 20-kor. 13000—13500, 20-frankówki 12000—12200, 20-markówki 13500—13800, funty szterlingi 12500 — 12600, 10-rublówki 14000—14500, dolary 2700—2720.

Srebro: Korony austr. 150—160, floreny 370 —380, ruble 780 — 800 kopiejki 2·80—3·00, dolary amerykańskie 2500—2520, połówki i ćwiartki 2350—2400, dolary kanad. 2250—2280, drobne 2200—2210, leje 140—150.

BOBO PUDER i MYDŁO DLA DZIECI

ZAKŁADY CHEMICZNE „LAOKOON" SPÓŁKA Z OGRAN. ODPOW. 48

„WSZĘDZIE DO NABYCIA we Lwowie, Lindego 6

APOLLO: W poniedziałek po raz ostatni PROMETEUSZ II. część. Wel.rol. Gunnar Tolnäs

Wynajmę willę na sezon letni w Krynicy, Żegiestowie lub Rabce, ewent. na cały rok w Zakopanem. Zgłosz. do Admin. pod „Solidna". 58

ROZMAITE

Sprzedażą realności, bez kosztów dla właściciela, zajmę się. Inż. Chrzanowski, Zimorowicza 6. 88

Szaliki z obfitemi frędzlami wykonuje pracownia „Kalos", Kopernika 12, parter. 87

Zginął pies wilczur za odszukanie nagrodzę. Cetnerowska l. 55. 39

Szybko i solidnie

sprzedaje kamienice, wille, przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, gospodarstwa rolne. „LOKATA KAPITAŁU", konc. Biuro dla transakcyi majątkowych, Lwów, ul. Snopkowska l. 10, od godz. 9—12 i od 3—6 po poł.

DO SPRZEDANIA

Fortepian długi do nauki (za 170 000 Mkp.) — Kostyum tarakot (za 22.000 Mkp.) — Narzut na otomanę, kilimowy (za 25.000). Wiadomość: ul. Chorążczyzny 15, II. p., ganek. 3804

2 motory benzynowe

5—6 koni nowe, — sprzeda zaraz ze składu firma „TECHNIKA", Lwów, Lenartowicza 12. 3787

10 sztuk tokarń pociągowych

od 1 mtr. toku do 3·50, wysokie w szpicach, przeważnie ciężkie, — sprzeda natychmiast ze składu firma „TECHNIKA". Lwów, Lenartowicza 12. 3790

Poszukuję nauczycielki

języka francuskiego i fortepianu

Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do Biura dzienników Brücka, Kościuszki 2, pod „Muzyka". 51

Spadek waluty zagranicznej

daje się odczuwać przy zakupnie papieru, przyborów do pisania i mydeł toaletowych w hurtownym i detalicznym składzie firmy 74

Braci GROSSKOPF i Ska, Lwów, Pasaż Hausmana 3

OCYLE OSTRE 72
OCYLE „H"
UFNALE
POLECA
Antoni Halski, Lwów, Sobieskiego 3.

CHODNIKI

kapy, kołdry, koce, firanki, meble tapicerowane, materye, ceraty, linoleum — poleca skład tapet S. WEISS, Lwów, Sobieskiego 2. 71

Zdolnego POMOCNIKA

handlowego, bufetowca, przyjmie natychmiast firma „ZAKOPANE", Lwów, Akademicka 21.

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE
BIAŁOBORSKI & KNOPIŃSKI
Spółka z ogr. odp.
Lwów, ulica Legionów Nr. 1.
zawiadamia swych odbiorców, że pierwszy
transport cukru białego
pięć wagonów, nadejdzie do Lwowa około 15 bm.
O dniu nadejścia zawiadomimy osobno.
Dalsze ograniczone zamówienia cukru, od 100 kg. w górę, przyjmujemy do dnia 12 bm. — Bezzwłoczne zgłoszenia konieczne! — Adres telegraficzny: Białoborski Lwów. Telefon Nr. 304. Telefon Nr. 304.

Lekarz chorób wenerycznych i skórnych **Dr. A. NADEL** ordynuje od 12—1 i od 3—5 po połud. LWÓW, PLAC HALICKI L. 7. 3288

Maszyny do wyrobu cegieł

szamotowych lub cementowych itp. dostarczy tanio PION, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476. 3674

10.000 ramek do suszenia cegły i dachówki

dostarczy tanio ze składów **„PION", Lwów, Lwowska 48.** Tel. 476. 3675

KOCIOŁ PAROWY

100 m² pow. ogrzew., 7 atm., kompletny, z armaturą, do sprzedania u firmy PION, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476. 3676

WAGĘ DO WAŻENIA BYDŁA

o udźwigu 1250 kg., z mostkiem, kompletną, prawie nową, sprzeda tanio **PION, Lwów, Lwowska 48.** Tel. 476. 3677

Zupełna wysprzedaż harmonii

ręcznych 1-dno, 2 i 3 rzędowych od 4.500 Mk., płyt oraz gramofonów
Józef Katz, Lwów,
ulica Pańska l. 8. 3775

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. N. GOLDSTEIN
były elew Kliniki wiedeńskiej i berlińskiej powrócił, ord. dla kobiet od 10—12, dla mężczyzn od 2—5, w niedziele i święta od 9—12. 3730
Ulica Kraszewskiego liczba 3.

Od 1. maja 1922

jest do wydzierżawienia apteka w Czortkowie, fundacyi im. ś. p. Ludwika Nossa. Wedle woli fundatora dzierżawcą może być tylko katolik. Informacyi udziela Zygmunt Gronziewicz. Starosta, Złoczów. 3794

KORESPONDENT

polsko-niem.-angielsko-francuski i buchalter
Polak,
poszukuje odpowiedniej posady. — Zgłoszenia pod „PRACA" do Biura ogłoszeń S. Sokołowski i Ska, Lwów, Jagiellońska 7. 48

NA SEZON ZIMOWY

poleca się nowoczesny Zakład krawiecki
KLAKOCZAR & WERBNER
we Lwowie przy ul. Batorego 34. — Najnowsze materyały kraj. i zagran. w wielkim wyborze. — Ceny umiarkowane. — Wykończenie artystyczne. 25

KRAJOWY ZWIĄZEK PRZEMYSŁOWY
Oddział „ONEX"
poleca z własnych magazynów
TYLKO HURTOWNIE
GALANTERYĘ SKÓRZANĄ
wyrobu Zakładów wychowawczych Miejsca Piastowego
jak:
PORTFELE PORTMONETKI
TOREBKI DAMSKIE — TORBY NA AKTA
MYDŁA TOALETOWE I ANGIELSKIE do golenia. PROSZKI DO ZĘBÓW.
ATRAMENT FIRMY LESZCZYŃSKIEGO
GUMĘ ARABSKĄ. PIÓRA „ALUMINIUM".
„ONEX" Lwów, Akademicka 10

CERATY

w wielkim wyborze poleca najtaniej
L. HOSZOWSKI
LWÓW, AKADEMICKA 3 44

FIRMA ZBOŻOWO-HANDL.
„ŻNIWO"
ul. Podleskiego Nr. 6
ma na sprzedaż zaraz wagonowo
SIANO i SŁOMĘ po niskich cenach

ZNIŻKA CENY WĘGLA!!

Z powodu znacznego podniesienia się kursu naszej waluty polecamy po cenach zniżonych
WĘGIEL górnośląski
wysokokaloryczny, wagonowo wprost z kopalń, na cele opałowe i przemysłowe.
PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE
BIAŁOBORSKI & KNOPIŃKI
Spółka z ogr. odp.
Lwów, ulica Legionów Nr. 1.
Adr. telegr.: Białoborski Lwów. Telefon Nr. 304.

Żelazka i kuchenki

elektryczne i naftowe znanej fabryki „Siemensa" poleca najtaniej 3371
„LUMEN", Lwów, pl. Marjacki 4.

Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

WŁASNEGO WYROBU.
Kołdry 11—15 — 20.000 i wyżej, — na wacie i wełnie. 94
Materace 18.500 — 35 — 46.000 z trawy morskiej i włosienne.
WKŁADY DO ŁÓŻEK.
KOCE, PODUSZKI
PRZEŚCIERADŁA —
SIENNIKI i t. p. poleca
FABRYKA POŚCIELI
M. MLEKO
A. Pietruszewski
Lwów, Koralnicka 6.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.